Rok XXXIII Niedziela 2 maja 1926 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 18

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.

Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

O cześć św. Józefa.

Kodeks prawa kanonicznego do świąt obowiązujących zalicza i św. Józefa. Jednakże tylko w parafjach bardzo nielicznych dzień ten jest u nas świętowany.

Kiedy się toczyła sprawa o święta zniesione, kruszono kopje o rzecz przesądzoną, a prawie żaden głos się nie odezwał o uroczystość obowiązującą św. Józefa.

Jaka jest historja czci św. Józefa? W pierwszych wiekach nie obchodzono osobnem świętem pamiątki św. Józefa, jednakże nie był on wtedy nieznany, ponieważ mamy obrazy i rzeźby tego świętego z w. IV, w katakumbach i na sarkofagach. W w. IX znajdujemy już imię św. Józefa zamieszczone w martyrologjach Kościoła zachodniego, a Grecy również w tymże czasie obchodzili doroczną pamiątkę św. Józefa, a Józef Hymnograf († 883) dwa hymny na cześć tego świętego ułożył, które zostały włączone do liturgji greckiej.

W XIV i XV w. już kilka zakonów na Zachodzie obchodziło osobnem oficjum dzień św. Józefa 19 marca, a słynny Jan Gerson w pismach swych usiłował wprowadzić to święto w życie powszechne; napisał wierszem życie świętego i oficjum na cześć jego ułożył. W czasach późniejszych gorliwością o rozszerzenie nabożeństwa do św. Józefa zasłużyli się szczególnie: św. Teresa i św. Franciszek Salezy. Papież Grzegorz XV (1621), a po nim powtórnie Urban VIII (1642) podnieśli święto św. Józefa do rzędu uroczystości obowiązkowych, co jednak później w wielu krajach za zgodą Stolicy Apostolskiej wyszło z użycia.

R. 1870 papież Pius IX na usilne prośby wszystkich niemal całego świata biskupów i wiernych, dekretem św. Kongregacji Obrzędów d. 8 grudnia ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła powszechnego i święto jego do godności pierwszorzędnej (dx. 1 cl.) podwyższył, zostawiając do późniejszego czasu przywrócenie mu miejsca między świętami obowiązkowemi dla wiernych (Breve 7 lip. 1871). Ostatnie zostało uskutecznione w nowym kodeksie prawa kanonicznego. Nadto Pius X, przy reformie mszału i brewjarza, festum Patrocinii s. Joseph nazywa „Solemnitas" i wyznacza je z rytem 1 kl. na środę po 2-iej niedzieli po Wielkiejnocy, dodając oktawę. Zatwierdza litanję o św. Józefie, nadając 300 dni odpustu raz na dzień (18 marca 1909 r.).

Istnieje opinja, że św. Józef jest patronem czasów ostatecznych, bliskich końca świata, kiedy to jego wstawiennictwo będzie bardzo skuteczne, a to na podstawie analogji z Józefem patrjarchą staro-testamentowym, który nie od razu, ale dość późno dał się poznać braciom w Egipcie.

Św. Józef jest patronem konających (i konającego świata), patronem w potrzebach doczesnych, bo się troszczył o potrzeby doczesne Chrystusa P. Godnością przewyższa wszelkich innych świętych, bo stoi w pierwszym rzędzie po N. Marji P.

A co może najważniejsze, jest wzorem dla ojców rodzin. Czasy przeżywamy wyjątkowe, rodzina chrześcijańska jeżeli nie upada, to mocno zagrożona i osłabiona, ojców wzorowych jakby i nie było. Mamy święta Matki Boskiej, podczas których Najświętszą Pannę stawiamy na wzór matkom chrześcijańskim, a jak nam brakuje, w rzędzie świąt obchodzonych, wzoru i dla ojców rodzin!

Święto św. Józefa najbardziej jest odpowiednie, by skupić mężczyzn (często zaniedbywanych w duszpasterstwie), a kazaniem odpowiedniem wskazać im ideał, oraz środki do osiągnięcia takowego. Doprawdy, nieraz się zdaje, iż za mało pracujemy nad mężczyznami, — święto św. Józefa przypomni nam ten obowiązek i pobudzi do wysiłków w tym kierunku.

Mamy dwa festy św. Józefa — który z nich uczynić obowiązującym? Sądzę, że „Solemnitas", które mamy po Wielkiejnocy. Po pierwsze, jest to święto znaczniejsze, jak wskazuje sama nazwa i oktawa doń przydana. 2-o, może wypaść 19-go marca w tygodniu wielkim, kiedy to oficjum i msza o św. Józefie muszą być przeniesione, wyłoni się wtedy kwestja, czy i świętowanie ma być przeniesione, a wszelkie kwestje sporne wprowadzają tylko zamieszanie, którego zgóry trzeba zawsze unikać. Marzec jest czasem rekolekcyj i spowiedzi wielkanocnych, czemu w praktyce święta mogą tylko przeszkadzać. A więc, po Wielkiejnocy, we środę po 2-iej niedzieli, kiedy to i pogoda jest cieplejsza, a po wsiach i drogi suchsze, a z tej racji łatwiej jest zgromadzić większą ilość wiernych na nabożeństwie. Nie zaszkodzi nawet zapowiedzieć zawczasu, iż to bę-

dzie święto mężczyzn i takowych specjalnie zachęcić, by jak najliczniej wzięli udział w uroczystości swego patrona.

Gdyby się okazało, że wprowadzenie nowego święta nie jest tak łatwe, to obchodzić je w niedzielę następną, wyjednawszy od Ordynarjuszy pozwolenie na wotywę solenną de solemnitate s. Joseph. Dla informacji dodam, że wotywy solenne, w danym wypadku, wykluczają tylko duplicia 1-ae classis i msze, które proboszcz odprawia za parafjan. Tam, gdzie jest drugi ksiądz, wotywa solenna zawsze będzie możliwa.

X. J. Matulewicz.

Radjo w Polsce.

Po długich trudnościach i przeszkodach weszła wreszcie sprawa polskiej radjofonji na drogę systematycznej pracy. Wielka stacja o sile 6 kilowatów w Warszawie zaczęła już nadawać próbne koncerty, słyszane dobrze w całej Polsce i za granicą. W bieżącym miesiącu będzie stacja uroczyście otwarta. Fakt to wielkiej doniosłości dla naszego państwa i bardzo radosny. Zyskujemy nową potężną placówkę, z której kultura i oświata polska promieniować będzie na szerokie rzesze nietylko Polaków, ale i cudzoziemców. Równocześnie rozwinie się nowa gałęź przemysłu, fabryki radjotechniczne dadzą zajęcie wielu bezrobotnym. Dla nas kapłanów ten fakt ma szczególniejsze znaczenie, stwarza poniekąd nową kwestję duszpasterską. Omówienie krótkie tej kwestji jest właśnie celem niniejszego artykułu.

Komunikacja zapomocą telegrafu bez drutu jeszcze przed wielką wojną światową stała już wysoko a w czasie wojny jeszcze wspanialsze osiągnęła wyniki i wielkie oddała usługi. Dzisiaj państwa dążą do tego, by mieć wielką liczbę radjotelegrafistów wojskowych i cywilnych. Radjotelegrafja amatorska zwłaszcza na małych aparatach i przy małym prądzie osiąga niemal z dniem każdym coraz lepsze wyniki. Cel tych wysiłków jest ten, by umożliwić łatwą prywatną radjotelegraficzną komunikację.

Trudniejszą drogę miała radjofonja czyli przesyłanie głosu ludzkiego czy dźwięku muzycznego na odległość zapomocą telefonu bez drutu. Po wielu próbach osiągnięto jednak wyniki wspaniałe. Powstały wielkie stacje, które na tysiące kilometrów wokoło rozsyłają mowy, wykłady, komunikaty prasowe, giełdowe, meteorologiczne, muzykę z sal nadawczych czy wprost z teatrów, nawet nabożeństwa wprost z kościołów. W tem jednak cała niezwykłość, że nadawania te mogą być słyszane małemi aparatami przy pomocy prostych urządzeń wszędzie, w najbardziej zapadłych kątach i tam nawet lepiej niż w wielkich miastach, bo bez przeszkód od przewodników prądów obcych.

Radjofonja zajęła w ten sposób miejsce obok prasy, obok estrady koncertowej i sali wykładowej i stała się ich co najmniej współzawodniczką. Zapełniła eter niewidzialnymi a jednak potężnymi falami prądów szybkozmiennych i dała człowiekowi cudowne ucho — radjoodbiornik — do ich chwytania i słyszenia. Stała się nową siłą kultury i postępu i nową wysoce i wybitnie kulturalną rozrywką. Siła to i rozrywka naprawdę nowoczesna i demokratyczna. Każdy proletarjusz, każdy mieszkaniec wsi ma możność komunikacji łatwej i stosunkowo taniej a wygodnej z całym światem niemal, może u siebie słuchać największych mowców i artystów. Wynalazek taki naprawdę „katolicki", wszechświatowy zasługuje na to, by się nim katolicy i kapłani katoliccy bliżej zajęli. Są jeszcze pewne niedoskonałości i braki w radjofonji. Przeceniać jej nie można, ale niedocenianie i zaniedbanie tej dziedziny, nie pilnowanie jej byłoby polityką strusia.

Tak jak w akcji katolickiej ma swe wielkie znaczenie dziennik, aparat projekcyjny, kinoteatr, książka, scena, muzyka, żywe słowo z estrady czy ambony, tak i radjofon winien w tej akcji zająć odpowiednie miejsce. Jak nieobojętną dla nas jest rzeczą, czem prasa codzienna karmi rzesze katolików, tak zainteresować się musimy tem, czem „Polskie Radjo" raczyć będzie przez dzień cały od rana do późnej nocy polskie katolickie społeczeństwo.

Zaznaczyć z radością trzeba, że już nasza próbna mała stacja warszawska P. Z. R. dawała często koncerty religijne, a i obecna wielka stacja Polskiego Radja zaczęła od koncertów religijnych. Nie wiadomo jednak, jak dalej pójdzie i tu otwiera się pole do pracy. Jakby tę pracę zorganizować? Chodzi o wytworzenie odpowiedniej opinji. Stacja taka musi się liczyć przedewszystkiem z głosem odbiorców radjoamatorów i ich klubów. Dlatego sprawienie sobie radjoodbiornika przez kapłana dla siebie, czy dla stowarzyszenia, jest bardzo polecenia godne. Radjo to jakby wymarzone zajęcie i rozrywka właśnie dla kapłanów zwłaszcza tych po małych miastach i wsiach. Rzecz to nie tak trudna, ani dzisiaj już tak bardzo kosztowna, a daje miłe zajęcie, przywiązuje do siebie, bawi i uczy zarazem. Ratuje z tej depresji duchowej, jaką czasem pociąga za sobą samotność lub choroba. Już wielu kapłanów ma radjoodbiorniki i na podstawie rozmów z nimi piszę te słowa z zachętą dla innych.

Powinni też kapłani popierać tworzenie się radjoklubów a nawet stworzyć katolickie radjokluby. Takie radjokluby mają największy głos w sprawie produkcyj radjofonicznych, przez nie wpływa się na jakość i treść audycyj. Zastosowano już zasadę radjofonu i do powiększania głosu w wielkich salach i kościołach i to z wielkim pożytkiem. Możnaby i u nas po większych kościołach pod względem głosowym trudnych tę rzecz wprowadzić. Marzenia jednak o tem, jakoby można było w kościołach prowincjonalnych przez głośniki oddawać mowy wygłaszane zdala w stolicach przez wielkich kaznodziejów, są na razie płonne. Audycja na najdoskonalsze nawet głośniki, z odległych odbierana stacyj, jest w pismach fachowych na razie uważana za niedoskonałą. Wystarczy zresztą, jeśli duszpasterz wyzyska radjo i głośnik w sali domu parafjalnego czy stowarzyszenia.

Mimo różnych niedoskonałości i grymasów czy kaprysów radjoodbiorników, mimo osławionych szmerów, trzasków, zaburzeń magnetyczno-elektrycznych i td. radjo to wielka nowoczesna siła i potęga, z którą liczyć się trzeba poważnie. Stworzone najpierw przez Boga, zanim zostało odkryte przez ludzi, — ma służyć ludziom i sprawie Bożej przedewszystkiem. Dziwne i podniosłe uczucia ogarniały duszę, gdy np. w okresie Bożego Narodzenia albo teraz na Wielkanoc słuchało się, jak różne stacje nadawały muzykę religijną, jak dosłownie „niebiosa głosiły chwałę Bożą". Te niewidzialne, dla zwykłego ucha niesłyszalne głosy zewsząd, z dalekich stron przychodzą co dnia i otaczają nas, napełniają nasze mieszkanie, a słyszą je ci, którzy chcą. Zanim wrogowie opanują tę siłę, niech przynajmniej katolicy z nią się zapoznają, by umieli chociaż się bronić. Tych kilka myśli niech będzie zaczątkiem dalszej. szerszej akcji katolickiej na polu polskiej radjofonji.

X. M. Rękas.

X. Jacquier, Dzieje Apostolskie.

W tych dniach ukazało się w księgarniach naukowych olbrzymie dzieło o Dziejach Apostolskich księdza Jacquier.

Tworzy ono ciąg dalszy zbioru p. t. „Etudes bibliques“, w którym znajdują się komentarze do Ewangelij O. Lagrange z Jerozolimy, komentarze do niektórych ksiąg Starego Testamentu X. Podecharda z Lionu i kilku dominikanów ze szkoły biblijnej św. Szczepana w Jerozolimie.

Autor nowego dzieła nie pierwszą wydaje pracę z zakresu egzegezy. Z pod jego pióra wyszła 4 tomowa „Histoire des livres du Nouveau Testament“; dalej „Le Nouveau Testament dans l'Eglise chrétiènne“ w 2 tomach, wreszcie „Etudes de critique et de philologie du Nouveau Testament“ w 1 tomie, nie mówiąc już o niezliczonych artykułach we wszystkich katolickich słownikach Francji i Ameryki.

Niedaleko starożytnego kościoła św. Ireneusza mieszka na ulicy Braci Machabeuszów w niepozornym domu ów wielki egzegeta. Nie wiem, czy to przypadek, że prawie na tem samem miejscu, co św. Ireneusz, wielki obrońca katolicyzmu z toni gnostycyzmu, pisze swe dzieła uczony, który jeden z pierwszych chwycił za pióro dobrze przyostrzone do subtelnej krytyki filologicznej, by negatywnej, ulatniającej pracy egzegetów racjonalistycznych przeciwstawić zdobycze pozytywne, cementowane fundamenty jednego z filarów wiary, Pisma świętego.

Rozpocząwszy służbę kapłańską w duszpasterstwie, otrzymuje X. Jacquier wkrótce posadę proboszcza pod Lionem. Obdarzony zdolnością do języków, wyposażony zadziwiającą pamięcią, zajmował się w ukryciu egzegezą. Zaniepokojony atakami wrogów egzegezy katolickiej, nie widząc nigdzie obrońców, X. Jacquier opuszcza parafję, staje się z proboszcza studentem, zdaje na codopiero powstałym instytucie katolickim w Lionie doktorat z teologji, zostaje niejako pasowany na rycerza prawdy katolickiej, zawartej w Piśmie św. i od razu wchodzi na katedrę profesorską jakby na szaniec.

Odtąd głosi egzegezę uczniom licznym, wśród których liczy biskupów i profesorów. Głosi to, co sam zdobywa, pierwszy we Francji, ale pracuje wytrwale przy boku takich kolegów, jak XX. Tixeront, Chevalier, Vernet, Podechard, Bourchany. Wykłada i równocześnie tworzy z niezmiernym mozołem dzieła, które nakazują milczenie niejednemu gołosłownemu krzykaczowi. Jakie za to odbiera wynagrodzenie? Gdy razu pewnego przyszedł feralny dzień wypłacania pensyj i profesorowie zgromadzili się u skarbnika po środki do życia, tenże mając pustki w kasie a humor w duszy, proponuje im urządzić wśród profesorów składkę na ich wypłatę i tak rozśmieszywszy miny petentów, pozbył się ich „po francusku“. Na szczęście X. Jacquier znajduje w swoim bracie, zamożnym fabrykancie, mecenasa, któremu z wdzięczności dedykował ostatnie dzieło. Powoli już i dochód z własnych dzieł pozwala pisarzowi kupować sobie książki potrzebne, których posiada 6 tysięcy. No i autorzy i wydawcy nie zapominają nigdy przedłożyć swych pism senjorowi egzegetów francuskich, prosząc o recenzję.

Niezmordowanie pracuje X. Jacquier na katedrze i przy biurku lat czterdzieści. Stępił, pisząc, setki piór, aż stępił wreszcie i siły swoje, zachowując jednak zawsze rzeźkość umysłu. Jeszcze teraz powiedzieć mu tylko o najnowszem dziele krytyki negatywnej, a zaiskrzą mu się oczy, a sztywniejące już palce ściskają nieodstępny ołówek, powiedziałbym szósty palec tej sędziwej ręki, jakby chciały zaraz sprawę badać i pisać odprawę.

Profesorem jest X. Jacquier miłym nader i przystępnym. Wykłady ma spisane od początku do końca. Główną część lekcji przeznacza na ścisłą egzegezę, poczem następuje swobodna pogawędka uczonego z uczniami: co kto ma na sumieniu „egzegetycznem“, wypowiada, a profesor nieraz bardzo dowcipnie odpowiada, pokazuje świeżo otrzymane dzieła, ocenia je, a ostatni kwadrans przeznacza na filologię Nowego Testamentu.

Metoda pracy jego jest prosta. Posiada wszystkie książki swego przedmiotu, zakreśla ołówkiem miejsca potrzebne dla swoich zamiarów. „Oficerem łączności“ tych miejsc naznaczonych jest fenomenalna wprost pamięć i skupienie badacza. Mało posługuje się kartkami. Uczniom swoim radzi wybrać metodę pracy, jaką uważają za najstosowniejszą dla siebie.

W ostatnim czasie wyczerpane siły nie pozwalają autorowi pisać osobiście. Pan Bóg jednak nie chciał pozbawić się tak walnego pomocnika swej sprawy i pozwolił mu znaleźć sekretarza w osobie pewnej starszej pani, znającej kilka języków, nawet nieco język polski, gdyż przebywała pewien czas w Polsce, zwłaszcza we Lwowie. X. Jacquier sam kiedyś próbował przyswoić sobie język rosyjski, ale doszedł tylko do drugiego rozdziału gramatyki wobec niezliczonych innych zajęć.

Spostrzegam się nagle na gorącym uczynku zboczenia od tematu, gdyż chciałem podać sprawozdanie z nowych „Dziejów Apostolskich“. Może uczyniłem to instynktownie, by się uchylić od obowiązku mówienia o dziele takiego tytana nauki lub by szkic autora zastąpił szkic dzieła, który siłą rzeczy wypadłby nieodpowiednio.

Niechże jednak podam choć kilka suchych danych. Wstęp, obejmujący 305 stron, podaje bibljografję, mówi o autorze, o kompozycji Dziejów, historji tekstu i całości nauki w nim podanej. Część główna podaje na 800 stronach tekst najlepszy, tłumaczenie francuskie i komentarz i kilka rozprawek systematycznych o szczegółach ważnych dla zrozumienia historji apostolskiej. Zamykają rzecz trzy różne spisy nazw i przedmiotów.

Dzieło ukazało się 6 marca w Lionie. Nazajutrz odbyła się uroczystość Patrona instytutu św. Tomasza, z bankietem, w którym uczestniczył kanclerz zakładu Kardynał Lionu. Przy deserze wstał książę Kościoła, zbliżył się z swoim wikarjuszem generalnym, biskupem-nominatem, a byłym uczniem X. Jacquier'a, do mistrza, by mu złożyć oficjalne powinszowanie i podziękowanie za dokonany czyn w imieniu profesorów i uczniów zakładu.

Gdzieindziej znalazłby tak wielki uczony zaszczyty, powstałyby zbiorowe prace uczniów, by uczcić mozół i talent, włożony w pracę żywota zbożnego. Jest to obowiązek jednej strony, radość i pociecha dla drugiej.

Inaczej w Lionie. Prawie że nieznany ogółowi duchowieństwa i katolików X. Jacquier raz po raz tylko otrzymuje listy admiratorów, po części nie katolików.

My Kapłani-Polacy chciejmy złożyć hołd uczonemu: Principi exegetarum, eminentissimo defensori Sacrae Scripturae, qui ex thesauro suo profert nova et vetera, homagium, admirationem, felicitationes, offerunt confratres Poloni. — Ad multos annos!

X. Stefan Abt.

Jeszcze w sprawie artykułu „Benedyktyn belgijski o Unji“.

W odpowiedzi na uwagi, które O. Stoelen czyni w bardzo grzecznej formie na temat mojego sprawozdania z jego referatu, chciałbym podać jeszcze pewne objaśnienia.

Ad 1-o. Wprawdzie Czcigodny Prelegent nie wspomniał w swym odczycie o birytualiźmie, ale w rozmowie na mą interpelację takie właśnie wyraził zapatrywanie w kwestji birytualizmu w obecności jednego z profesorów świeckich lwowskiego uniwersytetu. Uwagę tę zamieściłem w sprawozdaniu dlatego, że zebranie to w prywatnym domu miało raczej charakter towarzyski i wszystkie rozmowy na temat unji uważałem za rodzaj wywiadu z autorem, a zatem niejako za treść jego referatu. Chociaż więc O. Stoelen nie znajduje w swym pisanym odczycie podobnego wynurzenia, przyzna jednak, że o tem była mowa. Zresztą nic niekorzystnego nie powiedział o birytualiźmie, tylko to, co prawie każdy z nas o tem sądzi.

Ad 2-o. Zdaje mi się, że między mojem wyrażeniem a O. Stoelena zachodzi różnica tylko słowna a nie istotna. Jeśli bowiem „obietnice dane przez papieży nie zostały dotrzymane“, stało się to z winy jakichś czynników odpowiedzialnych przed papieżem. Szef zaś odpowiada za czyny swych podwładnych organów, gdyż jego rzeczą jest dopilnować wykonania swych nakazów. Jest to zatem tylko delikatniejsza forma wyrażenia, którego użyłem: „papieże nie dotrzymali swych obietnic“.

Ad 3-o. W słowach „W jednym tylko punkcie nie zgadza się ze zwyczajami wschodniemi, mianowicie z małżeństwem księży, które krępuje swobodę działania cerkwi“ chyba nie zawiera się żadna nagana małżeństwa księży, której dopatruje się Szanowny Prelegent.

Ad 4-o. Z rozmowy po odczycie wywnioskowałem, że co do kościoła anglikańskiego miałyby być stosowane podobne metody, a zatem oczywiście i pewne zbliżenie w liturgji.

Na artykuł X. Czeczotta odpowiem krótko:

1-o. Pisałem, że O. Stoelen nie chce rozstrząsać sprawy czy nawracanie Wschodu ma się odbywać „przez indywidualne czy masowe nawrócenia“, zwyczajnie bowiem na te tory schodzi dyskusja na temat unji. Sądzę, że nic w tem niema niejasnego.

2-o. Nie będziemy chyba rozprawiali na temat, czy teologja a zbiór prawd wiary jest to samo. Prawdy wiary istniały, choć nie było jeszcze mowy o teologji jako nauce, która je ujęła w system, a zatem jest niejako ich szatą zewnętrzną.

3-o. Na zarzut pobieżności w „streszczeniu odczytu, który wygłoszony po francusku, może niezupełnie dokładnie został podany przez sprawozdawcę“, czyli innemi słowy: niezrozumienia zasadniczej myśli lub jego ważniejszych części, odpowiedział sam O. Stoelen w nr. 17 „Gaz. Kośc.“. Dodaję tylko, że nie miałem zamiaru pisać traktatu na temat unji, czy też przepisywać czyjś odczyt, ale zupełnie z rozmysłem umieściłem króciutką notatkę, sądząc, że na ten temat potoczy się dyskusja. Cel mój więc osiągnięty. A jeśliby chodziło o szczegóły, to proszę łaskawie zwrócić się wprost do prelegenta o informacje, który sam podał swój adres w „Gaz.

Komunizm w pierwotnem chrześcijaństwie a czasy obecne.

CZĘŚĆ II.

I. Nauka Apostołów, Ojców apost. i Doktorów Kościoła.

Po przedstawieniu stanowiska komunizmu względem religji chrześcijańskiej i po zbadaniu rzekomego komunizmu w pierwszej gminie jerozolimskiej wracam w dziedzinę historji pierwszych wieków chrześcijaństwa i na podstawie szeregu powiedzeń najwybitniejszych pisarzy Kościoła, na których się często komuniści jako na swych rzeczników powołują, będę się starał wyjaśnić, jakie właściwie stanowisko zajmowali Ojcowie Kościoła w kwestji komunizmu i własności prywatnej i jaką jest w tym względzie nauka Kościoła w dzisiejszych czasach.

Najpierw uważam za stosowne poświęcić kilka słów społecznemu stanowi gmin chrześcijańskich założonych przez św. Pawła. Przypuszczać bowiem już z góry należy, że w gminach tych znaleść będzie można przynajmniej ślady komunistycznego ustroju, jeśli tenże, jak twierdzi Kautsky, istniał i obowiązywał rzeczywiście w całem pierwotnem chrześcijaństwie. Otóż co się tyczy gmin chrześcijańskich, które początek swój zawdzięczają wielkiemu Apostołowi Narodów, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie było w nich komunizmu dóbr. Przynajmniej nigdzie św. Paweł w swych Listach (bardzo zresztą barwnych i obfitych w treść) o tem nie wspomina; trudno zaś przypuścić, by tę tak ważną dla chrześcijaństwa sprawę pominął zupełnie milczeniem tylko przypadkowo lub z rozmysłu, albo co jeszcze mniej wydaje mi się prawdopodobne, by on sam z pośród Apostołów sprzeciwiał się wprowadzeniu w życie idei istotnej pierwotnemu chrześcijaństwu.

Św. Paweł zachęca wiernych często do czynnej miłości bliźniego, do ofiarności na rzecz ubogich w gminie, ale nigdzie nie doradza im wprowadzenia ustroju komunistycznego. Czytamy np. w Liście do Rzymian 12_{12}. „Na potrzeby świętych udzielajcie: gościnności pilnujcie“. Do Koryntjan zaś w II Liście 9_{7-8}, zachęcając ich do datków na rzecz biednej gminy jerozolimskiej, pisze tak:

„Każdy niech daje, jako postanowił w swem sercu: nie ze smutkiem i z musu, albowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje. A Bóg mocen jest udzielić wam wszelkiego daru w obfitości, abyście mając zawsze wszystkiego poddostatkiem, szczodrzy byli na wszelki uczynek dobry“. Udzielanie zaś jałmużny na rzecz biedniejszych stosownie do możności każdego służyć ma według myśli Apostoła do usunięcia nierówności, panującej wśród ludzi. W tymże bowiem Liście nieco wyżej (8_{8-15}) w ten sposób odzywa się do wiernych miasta Koryntu.

„Nie mówię tego, abym wam rozkazywał, ale żebym przez gorliwość drugich szczerość miłości waszej wypróbował. Bo znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy Jego ubóstwem wzbogacieli ...nie dlatego (zaś) dawać macie, iżby inni wygody, a wy biedy zażyli, ale żeby była równomierność. Na teraz dostatek wasz niech dołoży niedostatku ich... aby była równomierność, według tego, co jest napisano: Kto miał dużo, nie miał za wiele: a kto miał niewiele, nie

Kośc.". Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby wypowiedziano się szerzej na łamach tego pisma w tej tak ważnej sprawie. Niech głosy te dojdą do uszu zagranicznych naszych gości, którzy widocznie dobrze są poinformowani o tem, co się pisze u nas o unji.

X. Stepa.

Zjednoczenie

Kół Teologicznych Katol. Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Powstanie, cel i dotychczasowa działalność Zjednoczenia.

Najwięcej zasług i uznania, że doszło do zorganizowania Polskiej Teologicznej Młodzieży Akademickiej i utworzenia Zjednoczenia Kół Teol. Kat. P. M. A. należy przypisać Kołu Teologicznemu Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego.

Ono to ze swej własnej inicjatywy porozsyłało do poszczególnych Kół zawiadomienie o mającym się odbyć pierwszym ogólnym Zjeździe Organizacji Polskiej Młodzieży Akademickiej z początkiem 1920 roku w Warszawie i zachęciło wszystkie teologiczne Koła uniwersyteckie, by ze względu na nawiązanie bliższych stosunków z kolegami świeckimi, jakoteż na pewien dodatni wpływ wysłały swych delegatów na Zjazd. Na Zjeździe zostały przez znaczną większość uznane pewne zastrzeżenia delegatów Kół Teol. z których najważniejsze, że słuchacze teol., jakkolwiek największą jedność akademicką utrzymać zawsze pragną, to jednak ze względu na swój charakter duchowny stanowią grupę w stosunku do ogółu akademickiego bardziej specjalną i odrębną, aniżeli poszczególne organizacje akademickie świeckie w stosunku do siebie czy do ogółu; a następnie że przeprowadzenie organizacji akademickiej teologów może być dokonane tylko przez nich samych. Na podstawie tych na pierwszym ogólnym Zjeździe Organizacji Polskiej Młodzieży Akad. przyjętych zastrzeżeń została utworzona na I ogólnym Zjeździe Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akad., który się odbył w Poznaniu w dniach 25 do 28 maja 1922 r., Sekcja Teologiczna w Centralnym Związku Kół Naukowych P. M. A. Dopiero po należytem zorganizowaniu Sekcji nastąpiło przekształcenie Sekcji w Zjednoczenie Kół Teol. Katol. P. M. A.

Cele Zjednoczenia określa statut w § 3, a temi są:

a) utrzymywanie stałego kontaktu pomiędzy Kołami Teologicznemi wszystkich środowisk uniwersyteckich;

b) utrzymywanie kontaktu pomiędzy Kołami Naukowemi innych wydziałów;

c) ożywianie pracy naukowej w poszczególnych Kołach i Sekcjach teologicznych;

d) podejmowanie zbiorowych wysiłków naukowych;

e) reprezentowanie Kół Teol. wobec władz duchownych, sądowych i akademickich.

Zjednoczenie odbyło dotychczas 3 Walne Zebrania a mianowicie: pierwsze w Warszawie, w dniach 8 i 9 maja 1923 r., drugie w Lublinie w dniach 28 i 29 czerwca 1924 r., trzecie w Warszawie w dniach 6, 7, 8 grudnia 1925 r., na których omawiano sprawy organi-

---

miał za mało". Oto ideał stosunków społecznych według św. Pawła, polegający nie na przymusowej konfiskacie majątku bogatych na rzecz ubogich, lecz na dobrowolnych i chętnych ofiarach ze strony majętniejszych celem zaprowadzenia pewnej równowagi między ludźmi i warstwami społecznemi tj. celem usunięcia z jednej strony zbytków a z drugiej niedostatku.

W Liście I do Tymoteusza, swego ukochanego ucznia i towarzysza, następującą wskazówkę daje dla bogatych chrześcijan: „Bogatym tego świata przykazuję, aby się nie pysznili i nadziei swej nie pokładali w bogactwach niepewnych, lecz w Bogu żywym: żeby dobrze czynili, w uczynki dobre się bogacili, szczodrze i chętnie drugim udzielali i, jako dobrą podstawę, zbierali sobie skarb na przyszłość, aby dostąpili żywota prawdziwego". Nie nakazuje zatem św. Paweł bogatym, jak wynika z powyższych słów, sprzedaży majątku i oddania pieniędzy na rzecz gminy, lecz poleca im tylko miłosierdzie względem ubogich. Nie zabrania im posiadania bogactw, lecz tylko pokładania w nich nadziei i wypływającej z nich wyniosłości względem ubogich. Według nauki św. Pawła obowiązani są do udzielania wsparcia potrzebującym nietylko sami majętni, lecz także ubodzy, robotnicy i rzemieślnicy stosownie do swej zamożności. W Liście do Efezjan 4_{28} czytamy: „Kto kradł, niech już nie kradnie: lecz raczej niechaj pracuje, robiąc rękoma swemi, co jest dobrego, aby miał skąd udzielić potrzebującemu".

Podobnie wyrażają się w naszej kwestji trzej najwybitniejsi z pośród dwunastu Apostołów, których św. Paweł w Liście do Galatów r. 2_9 nazywa kolumnami pierwotnego Kościoła, a mianowicie Piotr, Jan i Jakób Młodszy, biskup jerozolimski. W szczególniejszy sposób do czynnej miłości bliźniego zachęca św. Jan, Apostoł miłości i św. Jakób. U św. Jana czytamy w I Liście 3_{17} takie słowa: „Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi! nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą". Św. Jakób podkreśla w swym Liście, pisanym około r. 60 (a nie w drugim wieku, jak twierdzi Kautsky) za wielu racjonalistami bardzo silnie potrzebę miłosiernych uczynków. Por. $2_{13\,nn}$ czytamy: „Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił... Cóż za pożytek, bracia moi! gdyby kto mówił, iż ma wiarę a uczynków by nie miał? Iżali go może wiara zbawić? A jeśliby brat i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszedniej żywności, a rzekłby im który z was: idźcie w pokoju, ogrzejcie się, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże? Także i wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie".

Na początku r. 5 występuje wprawdzie wspomniany Apostoł bardzo energicznie przeciw nadużyciom ówczesnych bogaczy (nie wiadomo czy chrześcijan, czy raczej pogan) względem sfer pracujących, nie pozwala jednak poszkodowanym robotnikom dochodzić na własną rękę sprawiedliwości i zabierać im gwałtem własności, lecz każe im cierpliwie czekać aż do przyjścia Pańskiego tj. poleca im oddać swą sprawę w ręce sprawiedliwego Boga. Na takie rozwiązanie kwestji socjalnej nie zgodzi się nigdy w myśl swych materjalistycznych haseł nowoczesny socjalizm i komunizm, jakkolwiek pierwsza część przemówienia Jakóba odpowiada naogół poglądom komunistów. Brzmi ona tak: „Nuż teraz, bogacze! płaczcie narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i zje ciało wasze jako ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni. Oto za-

zacyjne Zjednoczenia, podział pracy między poszczególne Koła i Sekcje ,a wreszcie uchwalono aktualne i praktyczne wnioski.

Do Zjednoczenia należy obecnie 8 Kół Teologicznych istniejących przy uniwersytetach, a mianowicie:

1) Koło Teologiczne Uniw. Warszawskiego, 28 członków.

2) Koło Teologiczne Uniw. Lubelskiego, 9 członków.

3) Koło Kanonistów Uniw. Lubelskiego, 7 i 5 członków.

4) Koło Badań nad Kościołami wschodniemi Uniw. Lubelskiego, 10 członków.

5) Czytelnia Słuchaczów Wydziału Teologicznego Uniw. Jagiell. w Krakowie, 81 członków.

6) Koło Biblistów U. Uniw. Jagiell. w Krakowie, 4 członków.

7) Koło Teologów U. S. B. w Wilnie, 30 członków.

8) Koło Odczytowe im. Ks. Skargi Uniw. Lwowskiego, 62 członków (?).

Co do Kół, pokrewnych istniejących przy seminarjach duchownych, to jakkolwiek Koła te do Zjednoczenia obecnie nie należą, Zarząd Zjednoczenia dołoży wszelkich starań, by z temi Kołami nawiązać ścisły kontakt i przygotować, o ile to od niego będzie zależało, odpowiedni grunt, celem zrzeszenia wszystkich Kół Teol. w Zjednoczeniu.

Za Zarząd:

Skarbek Czesław sekretarz. *Cęcek Sławomir* prezes.

Rozporządzenie

w sprawie wynagrodzenia duszpasterzy za udzielanie nauki religji.

§ 1. Wynagrodzenie duszpasterzy (proboszczów, wikarjuszów) za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach powszechnych ustala się na 60 (sześćdziesiąt) złotych rocznie za 1 godzinę nauki w tygodniu.

§ 2. Wynagrodzenie to płatne jest zdołu w 10 różnych ratach. Wymierza je kurator okręgu szkolnego, na podstawie wniosku inspektora szkolnego, opartego na zatwierdzonym przezeń rozkładzie zajęć.

§ 3. Za godziny lekcyjne, opuszczone przez duszpasterza bez usprawiedliwionego powodu kuratorjum potrąca duszpasterzowi przy najbliższej wypłacie po 1·50 zł. (jeden złoty pięćdziesiąt groszy) za każdą opuszczoną godzinę nauki.

Opuszczenie godzin nauki z powodu choroby duszpasterza, trwającej nie dłużej niż miesiąc, nie stanowi podstawy dla dokonania potrącenia, o którem mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu.

Jeżeli natomiast duszpasterz opuści naukę z powodu choroby, trwającej nieprzerwanie dłużej niż miesiąc, należy dokonać potrącenia, o którem mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, za opuszczone godziny nauki w drugim i następnych miesiącach choroby.

§ 4. Za usprawiedliwioną uważa się nieobecność duszpasterza na lekcji spowodowaną eksportacją zwłok lub wyjazdem do chorego.

---

płata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła, a wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów"...

Z przytoczonych dotąd słów z pism najwybitniejszych Apostołów pierwotnego chrześcijaństwa wynika aż nadto wyraźnie, że komunizmu wśród świata chrześcijańskiego zupełnie nie było. Apostołowie zachęcali często do ofiarności swych wiernych, nigdy jednak do praktykowania właściwego komunizmu, który nie może się żadną miarą pogodzić z instytucją małżeństwa i jednostkowej rodziny. Apostołowie nie zwalczali nigdzie własności prywatnej, nie burzyli wcale rodziny, jak twierdzi Kautsky w ustępie: „Zburzenie rodziny", (w dziele: „Pochodzenie chrześcijaństwa"), lecz owszem na niej budowali nowe Królestwo Boże założone przez Chrystusa. Ani Jezus nie był zasadniczo przeciw rodzinie, jakto z pewnych Jego wyrazeń tendencyjnie wyjaśnianych, stara się wykazać wspomniany „papież" socjalizmu, ani Apostołowie nie mieli niezwykłych obyczajów małżeńskich, ani w pierwotnem chrześcijaństwie nie było wcale wspólnoty żon; wszystkie te twierdzenia K. polegają na „niezwykłej" egzegezie niezręcznego i śmiesznego nieraz naciągania tekstów biblijnych. Pierwszorzędnem zadaniem chrześcijaństwa, powierzonem mu przez Boskiego Założyciela, nie było wcale przeprowadzanie gruntownych reform na polu społecznem ani też zakładanie raju na ziemi, jak to chcą uczynić socjaliści i komuniści, dlatego też nie myślało ono usuwać gwałtem ani własności prywatnej, ani zakorzenionego podówczas niewolnictwa. Jego właściwym celem było budowanie Królestwa Bożego w sercach ludzkich, czyli przekształcanie starożytnego społeczeństwa w duchu religji Chrystusa, po myśli solidaryzmu społecznego, łączącego wszystkie stany społeczeństwa w jedną duchową całość a nie wywoływanie nagłych przewrotów społecznych, wzniecających tylko nienawiść między poszczególnemi warstwami ludzkości. Nauka Chrystusa zawiera wprawdzie, o ile chodzi o moment społeczny, silny element ewolucji tj. ciągłej lecz powolnej przemiany stosunków socjalnych na coraz lepsze i doskonalsze, sprzeciwia się jednak zasadniczo wszelkiej rewolucji czyli gwałtownym i niesprawiedliwym wstrząsom, dotykającym bardzo boleśnie nietylko sfery interesowane, lecz wogóle całą ludzkość, której poszczególne części są zawsze mniej lub więcej ze sobą złączone.

Z dotychczasowych uwag mogliśmy się przekonać, jak wyglądał „komunizm" chrześcijański w epoce apostolskiej. Komunizm ten polegał jedynie na wielkiej dobroczynności chrześcijan, którzy w swym entuzjazmie religijnym posuwali się nieraz do zupełnego wyzbywania się majątku na rzecz potrzebujących, nie znosił on jednak własności prywatnej, co oczywiście najwyraźniej wskazuje na to, że tak zwany komunizm miłości, praktykowany zwłaszcza wśród chrześcijan jerozolimskich, nie jest komunizmem w ścisłem tego słowa znaczeniu.

A teraz z kolei przejdźmy do omówienia nauki Ojców Kościoła, dotyczącej komunizmu. Na nią bowiem jako na poparcie swej doktryny, powołują się często działacze socjalistyczno-komunistyczni. I nic w tem zresztą dziwnego nie widzimy, gdyż w rzeczy samej w dziełach niektórych Ojców Kościoła i pisarzy pierwszych wieków znajduje się znaczna ilość wyrażeń, brzmiących zupełnie w duchu ideologji komunistycznej, które zdają się przeczyć wszelkiemu prawu własności prywatnej.

Jakże zatem wygląda nauka Ojców Kościoła o komuniźmie chrześcijańskim? Celem dokładniejszego zapoznania się z nią przytoczymy najważniejsze wy-

Sprawy religijne.

50-lecie Misyj Salezjańskich. W czasie od 15 do 18 kwietnia odbył się w Oświęcimiu ku uczczeniu 50-lecia misyj salezjańskich pierwszy Kongres młodzieży misyjnej pod protektoratem ks. biskupa dr. Augusta Hlonda. Analogiczny kongres odbył się już w zakładzie salezjańskim w Warszawie pod protektoratem ks. kardynała Kakowskiego i nuncjusza papieskiego ks. Lauriego. Przybyli ks. biskup dr. August Hlond z Katowic, ks. dr. Tirone, katecheta generalny zgromadzenia Salezjańskiego i ks. dr. Antoni Hlond, obecny prowincjał zakładów Salezjańskich, gdyż Oświęcim uważany jest zawsze jako macierzyste miejsce zakładów Salezjańskich w Polsce. Obrady na Kongresie toczyły się bardzo żywo podczas wszystkich dni trwania kongresu, a rezolucje streszczały się w następujących uchwałach: 1) współpracy misyjnej przez modlitwę, 2) takiejże współpracy zapomocą środków materjalnych i krzewicielstwa i 3) postanowieniu, że do pracy krzewicielskiej może i powinien być powołany rękodzielnik i student, którzy winni podtrzymywać ducha katolickiego wśród warstw rzemieślniczych szczególnie przez sumienne spełnianie obowiązków religijnych jakoteż przez wpisywanie się do stowarzyszeń i związków otwarcie katolickich.

Polskie Zgromadzenia Sióstr w Ameryce. Siłą wielką i niespożytą dla Kościoła katolickiego w Ameryce są Siostry zakonne pracujące po parafjach. Statystyka wykazuje, że w Stanach Zjednoczonych obecnie jest 6532 szkół parafjalnych. Liczba dzieci uczęszczających do tych szkół wynosi przeszło 2,000.000. Sierocińców zaś jest 313. Mieści się w nich blisko 50.000 sierót. Otóż szkoły te i sierocińce są pod troskliwą opieką czcigodnych sióstr.

Różne Zgromadzenia Sióstr Zakonnych pracują w szkołach parafjalnych polskich. Pierwsze i największe zgromadzenie stanowią Siostry Felicjanki. Sprowadzone zostały do Ameryki w r. 1874 przez założyciela Seminarjum Polskiego ś. p. ks. Józefa Dąbrowskiego. Na drugiem miejscu stoją Siostry Nazaretanki. Przybyły one do Ameryki w r. 1875. Obecnie mają trzy domy prowincjonalne. Trzecie z kolei zgromadzenie to Siostry Franciszkanki pod wezwaniem św. Kunegundy, które istnieje od roku 1894. W tym samym roku przybywają do Stanów Zjednoczonych Siostry Zgromadzenia Bernadynek. Dalej następują Siostry Zmartwychwstania, które w roku 1900 przybyły do Stanów Zjednoczonych. Po nich następuje Zgromadzenie Sióstr Józefinek, które od roku 1901 pracują a mają obecnie dwa domy prowincjonalne. Nie mogą być również pominięte zgromadzenia Duchaczek, Niepokalanek, Notredamek, i różne odłamy zakonu Sióstr Franciszkanek. („Sodalis Marjański").

Duch religijny wśród młodzieży francuskiej. W „Les Nouvelles Religieuses" czytamy, że od paru lat koła francuskiej młodzieży katolickiej postanowiły przyjmować wspólnie Komunję św. A oto parę szczegółów z tej praktyki:

Oficerowie marynarki, przebywający w Paryżu, praktykują ten zwyczaj od r. 1922. W r. 1922 komunikowało 60, w roku obecnym 160 oficerów.

---

jątki z ich dzieł a potem na ich podstawie będziemy starali się wyrobić sobie należyty sąd w tej ciekawej a zarazem bardzo ważnej sprawie. Wiązankę cytatów rozpoczynamy od najstarszych Ojców Kościoła tzw. apostolskich.

W „Nauce 12 Apostołów" (IV. 8) czytamy takie słowa: „Nie wzgardzisz potrzebującym, dzielić się zaś będziesz (communicabis) we wszystkiem z bratem twoim i nie będziesz nic nazywał swoją własnością". Podobnie wyraża się Barnaba w Liście (XIX. 8).

Czy autorzy wspomnianych dzieł polecają rzeczywiście komunizm pierwszym chrześcijanom? Takby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Jednakowoż tak w istocie nie jest, bo w „Nauce Ap." czytamy na innem miejscu (XV 4) następujące zdanie: „Modlitwy wasze i jałmużny oraz wszystkie czynności tak spełniajcie jak macie w Ewang. Pana Naszego (Mt. r. 6). Na podstawie tego całkiem jasnego wyrażenia, w którem mamy zachętę do dawania jałmużny w myśl nauki Chrystusowej, wnioskować możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem a nawet pewnością, że i w poprzednio przytoczonem zdaniu, brzmiącem komunistycznie, podobnie jak w Dziejach Ap., autor nie miał nic innego na myśli, jak tylko chętne dzielenie się z potrzebującym, czyli tzw. komunizm miłości. Jałmużna bowiem suponuje własność prywatną, ta zaś wyklucza komunizm, rozumiany w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Św. Klemens rzymski, który według świadectwa św. Ireneusza (Adv. haer. III. 3; M. P. G. VII. 849) widział Apostołów Piotra i Pawła, słyszał i zachował wiernie ich naukę, w liście swym I do Koryntjan 38_2 poleca im gorąco miłosierdzie a nie rozdział majątku. Pisze on do nich tak: „Mocny niech broni słabego, słaby niech szanuje mocnego; bogaty niech będzie hojnym wobec ubogiego, ubogi niech chwali Boga, że mu zesłał tego, który mu ulżył w biedzie". Koryntjanie nie potrzebowali zresztą wielkiej zachęty do okazywania miłosierdzia względem biedniejszych braci. Woleli oni bowiem, jak zaznacza tenże Ojciec Apostolski raczej dawać, aniżeli brać; dniem i nocą ubiegali się o dobro wspólne braci, bo chcieli przez miłosierdzie pomnożyć liczbę wybranych Bożych.

W dziele znanem pod tytułem „Pasterz Hermasa", pochodzącem z połowy II w., czytamy znów następujące polecenie, jakie Pasterz daje Hermasowi: „Przy poście, który chcesz zachować, trzymaj się tej reguły: w dniu, w którym pościsz, spożywaj tylko chleb i wodę, oblicz sumę wydatku na jedzenie w owym dniu i daj ją wdowie albo sierocie albo potrzebującemu. Jeśli w ten sposób urządzać będziesz twe posty, jaki ci wskazałem, to ofiara twa będzie Bogu przyjemna a twe posty zapisane będą w księdze zapłaty"...

Jak widać z przytoczonych słów, Pasterz nie zaleca wcale komunizmu, lecz doradza wspomaganie ubogich z nadwyżki, pozostającej od koniecznych wydatków.

Justyn filozof, słynny apologeta chrześcijaństwa, w pierwszej swej apologji, napisanej w Rzymie około r. 150—5, pisze tak w naszej kwestji: „My, którzyśmy drogi do bogactw i posiadania ponad wszystko kochali, czynimy teraz z tego, co już posiadamy własność wspólną i dzielimy się ze wszystkimi potrzebującymi". Przez tę „własność wspólną" rozumie Justyn nie komunizm w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz udzielanie drugim z nadmiaru. Wynika to wyraźnie z r. 67 jego apologji, w którym opisuje nabożeństwo swego czasu. Czytamy tam między innemi takie zdanie: „A jeśli jesteśmy zamożnymi, to pomagamy wszystkim potrzebującym. Zamożni zaś i ci, którzy chcą, dają według własnego uznania, każdy, ile chce. Zebrane oddaje się

Poraz pierwszy w tym roku komunikowali wspólnie wychowankowie i b. wychowankowie szkoły wojskowej w Saint-Cyr, w liczbie 600—700.

Z wyższych zakładów naukowych wspólną Komunję przyjęli wychowankowie 24 zakładów (w r. 1925 — 21). O liczbie komunikujących niech świadczą takie cyfry: politechnika paryska dała przeszło 1100 uczestników, uniwersytet przeszło 1000. O ogólnej liczbie niech dadzą wyobrażenie podpisy zapraszających: siedem tysięcy, czterysta osiemdziesiąt dziewięć! Jeżeli tylu zapraszało, to przynajmniej drugie tyle dało się zaprosić.

Bilans roku jubileuszowego. Według wiadomości, jakie dotąd żebrał Komitet centralny w Rzymie, w roku jubileuszowym przybyło do Rzymu 983 pielgrzymek z 356.810 pielgrzymów. Wśród pielgrzymów było Włochów 212.000, Niemców 39.875, Hiszpanów 12.892, Francuzów 11.593, Anglików i Irlandczyków 6287, Jugosłowian 5464, Szwajcarów 5326, Belgów 5285, Węgrów 4782, Czechów i Słowaków 3854, Polaków 3207, Portugalczyków 2783. Z Ameryki przybyło 5786 pielgrzymów, z Azji 831, z Afryki 537, z Australji 300. („Les Nouvelles Religieuses“).

Siły t. zw. „Kościoła Narodowego“ w Polsce. Sekciarski „Kościół Narodowy“ liczy obecnie w Polsce 14 parafij i filij, które obsługuje 9 księży. Są to: Kraków, Wieliczka, Wiśnicz, Tarnów, Bażanówka, Posada jaćmierska, Krosno, Łąki, Teodorówka, Jastkowice, Piaski koło Lublina, Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz.

Obok „biskupa“ Bończaka, działają następujący „duchowni“: Władysław Faron, Apolinary Filarski, Józef Kwolek, Marjan Piechociński, Bronisław Jaeger, Władysław Kocyłowski, Aleksy Hajduk, Stanisław Zawadzki.

Według obliczeń sekciarzy, liczba „wiernych“ w Polsce sięga 22.000 dusz. („Polak-Katolik“).

Przegląd czasopism.

O zmianę metody duszpasterskiej w miastach. — Odezwa „Odrodzenia“. — Dalsze wywody o. K. Ł. o celibacie.

W „Czasie“ odbywa się ciekawa dyskusja na temat, kto może odrodzić Polskę — wieś czy miasto. Za wsią przemawia to, że „wieś jest ostoją irracjonalizmu, siły uskrzydlającej ducha ludzkiego“. W mieście racjonalizm wypala na człowieku niezatarte a ujemne piętno. Ostatnio zabrał głos w tej sprawie p. Zygmunt Tarliński, stwierdzając fakta, lecz twierdząc zarazem, iż w obu odcieniach duchowych są pierwiastki dodatnie i ujemne. I miasto może dać charaktery idealne, należy tylko odpowiednio na nie wpływać. Należy dać miastu coś, coby tę lukę jego duchową wypełniło.

Naturalnem wypełnieniem — tej luki — jest Wiara, a wypełniaczem Kościół. Instytucja Boska, ale — miejska. Powołana do ubezpieczenia i uszlachetnienia racjonalizmu na terenie najbardziej mu wrogim. W szkole pracy, której świty coraz już jaśniejsze, w szkole, która nie chce być kiełbaśnicą mózgową, lecz pragnie drogą indywidualnego przeżycia wieść ucznia ku poznaniu prawdy materjalnej, jest z pewnością miejsce i sposób na podobne dochodzenie do prawdy objawionej. Nie moja rzecz rozwodzić się nad tem. To tylko czuję, że konieczną jest zmiana metod propagandy Wiary. I to wiem, że każdy wzrost wpływów Kościoła na życie społeczeństw znaczył się zmianą metod w głoszeniu idei Bożej. Święci: Benedykt, Bernard, Dominik,

przełożonemu a ten przychodzi z pomocą sierotom, wdowom, potrzebującym z powodu choroby lub z innej przyczyny, tym, którzy są w więzieniu albo obcym przybyszom, przebywającym tu przez krótki czas, jednem słowem wszystkim, którzy znajdują się w potrzebie“.

Podobnie wyraża się w tej kwestji Tertuljan, w swej Apologji r. 39. Mówi on wprawdzie, że u chrześcijan wszystko jest wspólne prócz niewiast, ale wyjaśnia tę wspólność przez dobrowolne jałmużny na rzecz wszystkich potrzebujących w gminie. Po miłosierdziu względem ubogich poznawano chrześcijan w sferach pogańskich. „Patrz tylko, powiadają oni (poganie) pisze Tert., jak oni się wzajemnie miłują — oni zaś nienawidzą się wzajemnie — i jak jeden za drugiego gotów iść na śmierć — oni natomiast byliby raczej gotowi wzajem się pozabijać“.

O tej wzajemnej samopomocy chrześcijan wspominają również pisarze pogańscy. I tak Lucianus pod koniec II w. wyraża się w ten sposób o chrześcijanach (Peregrin. 10): „Pierwszy ich prawodawca przyniósł im to przeświadczenie, że wszyscy są między sobą braćmi; rozwijają oni ruchliwość wprost nie do uwierzenia; skoro tylko zdarzy się coś, co dotyczy ich wspólnych interesów, wówczas niema dla nich nic drogiego“.

Inne świadectwo nie podejrzanej wartości posiadamy w liście słynnego cesarza Juljana Odstępcy, przechowanym nam przez dziejopisarza Sozomena. (Hist. Eccl. l. V. c. 16, M. P. G. 67, 1264). Pisze on tak o chrześcijanach swego czasu (IV w.) do arcykapłana pogańskiego Arsacjusza z Galacji, chcąc go zachęcić do ożywienia umierającego pogaństwa. Kładzie mu na serce, aby po wszystkich miastach zakładał gospody dla ubogich, w którychby wszyscy podróżni bez różnicy religji doznać mogli serdecznej opieki, jak to się dzieje w zakładach chrześcijańskich. Dodaje do tego z ubolewaniem: „Jest to rzeczą haniebną, że bezbożni Galilejczycy oprócz swoich, także naszych ubogich żywią. Tylko nasi ubodzy są bez pomocy i bez wsparcia z naszej strony“.

A więc jeszcze do IV w. spełniał się wśród chrześcijan państwa rzymskiego ideał gminy jerozolimskiej i nie było między nimi, podobnie jak w pierwszej gminie, żebraków i nędzarzy, bo wszelką nędzę usuwała natychmiast ofiarna miłość bliźniego, dbająca nietylko o swoich, lecz także o obcych. Z pisarzy chrześcijańskich II w., którzy w kwestji komunizmu zabierali głos (wzgl. pozostawili nam w swych pismach zapatrywanie na tę doniosłą sprawę), wymienić można św. Ireneusza, b-pa z Lugdunu, i Klemensa, kierownika szkoły katechumenów w Aleksandrji.

Pismo św. Cyprjana o jałmużnie (lib. de opere et eleemosyna) jest pierwszem o tym przedmiocie, jakie się pojawiło w literaturze chrześcijańskiej; potrzeba specjalnego dziełka w tej kwestji wskazuje wyraźnie na to, że pierwsza miłość chrześcijan zaczęła stygnąć, że stosunki w Kościele na polu miłosierdzia ulec musiały znacznemu pogorszeniu. Niewyrachowana ofiarność na korzyść biedniejszych, która cechowała w wysokim stopniu młodzieńcze lata chrześcijaństwa, owianego wzniosłym entuzjazmem religijnym, ustępuje z biegiem czasu miejsca coraz większej obojętności na biedę i nędzę bliźniego.

X. Dr. Piotr Stach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Franciszek, Ignacy Lojola — to jakby stopnie, postępującej wzwyż potęgi Kościoła przez potęgę Wiary.

* * *

„Odrodzenie“, Stow. Młodz. Akad., wydało w Krakowie odezwę do kolegów, z której wyjmujemy jeden ustęp jako wyraz nastrojów i dążeń młodego pokolenia.

Młodzież akademicka, która niedługo wejdzie w szeregi starszego społeczeństwa i sięgnie po odpowiedzialny ster życia narodowego, musi wnieść z sobą nietylko gruntowne wykształcenie teoretyczne, ale i wyrobienie obywatelskie, wsparte na mocnych podstawach wysokich ideałów moralnych.

A gdzież szukać tych wielkich ideałów, jeśli nie u wiecznych źródeł nauki i etyki Chrystusowej.

Jesteśmy organizacją akademicką, która w myśl tej nauki i etyki działa, a wychowując nowy współczesny typ Polaka-obywatela, tworzy wielki zastęp inteligentnej demokracji w Polsce na mocnych fundamentach zasad katolickich i zdrowej myśli narodowej wspartej.

Nie jesteśmy jednak teoretykami tylko, ale katolikami realnego czynu i w chwilach mobilizacji sił narodowych, w chwilach, w których losy przyszłości naszego Państwa się ważą, na stanowisku stać chcemy i stać zawsze będziemy.

W pracy naszej gotujemy ludzi armji społecznej, nie czas dziś na teoretyzowanie, gdy zagrożona Ojczyzna potrzebuje światłych warstw robotniczych i ludowych, żądając od nas udzielenia im tego światła.

* * *

O. K. Ł. w „Ukraińskim Hołosie“ dalej ciągnie swe wywody na temat „religijnego niebezpieczeństwa“, grożącego Cerkwi unickiej ze strony jej władyków. Tym razem zajmuje się głównie biskupem przemyskim, Kocyłowskim, drwiąc z jego oświadczenia, że Bóg każe mu tak postępować, twierdząc, że różne „wizje“ mogą być tylko stanem chorobliwym i grożąc rewelacjami z dziedziny „wiary i obyczajów“ obecnych propagatorów celibatu.

Pod adresem Rzymu tak odzywa się o. K. Ł.:

Dla nas jest rzeczą jasną: Niema dotrzymania przyrzeczeń ze strony Rzymu, — niema zatem i złączenia. My wolni... Jeżeli Rzym dał się „naduty“ władykom i zarażonemi protestantyzmem (?) „Towarzystwu bezżennych kapłanów“, to tem gorzej dla niego. A jak Rzym naciska na władyków, by krytym sztychem i na własną odpowiedzialność narzucili nam celibat, to tem gorzej dla nich...

Autor zwraca się w końcu do Metropolity Szeptyckiego, wysławiając jego mądrość i potęgę pod niebiosy, z prośbą, by zwołał synod prowincjonalny i w myśl życzeń narodu rozstrzygnął sprawę. I zapowiada: „my dla nijakoi wiry ne kynemo naszoi nacionalnosty. Wiry nas rozbywajut' — nacionalnist' łuczyt“.

X. F. B.

Z piśmiennictwa.

Zapyski czyna sw. Wasyłyja Wełykoho. (Analecta Ordinis, S. Basilii Magni). Tom I, zeszyt 2—3. Żółkiew 1925. Str. 161—416.

O pierwszym zeszycie tego naukowego wydawnictwa OO. Bazyljanów pisaliśmy już w „Gaz. K.“. Teraz otrzymaliśmy zesz. podwójny, 2-i i 3-i, zawierający także godne uwagi rozprawy i materjały: i tak pisze tu O. Skruteń o bibljotece lwowskiej OO. Bazyljanów, M. Woźniak o „ukraińskich pieśniach religijnych“, dr. Horodyńskyj o manuskryptach bibljoteki klasztoru św. Onufrego, O. Kynach o soborze zakonnym w Mukaczewie z r. 1749, dr. I. Franko o Bazyljanach w Turyśku. Dalej zamieszczono tu pierwszy życiorys św. Jozafata, napisany przez biskupa włodzimierskiego i brzeskiego Joachima Morochowskiego (po polsku i po łacinie), kilka wspomnień pośmiertnych, oceny nowych książek i wiadomości bibljograficzne. *P.*

Pochodnia Seraficka. Miesięcznik. Wydają OO. Franciszkanie, Grodno. Rok I, zeszyt pierwszy (za kwiecień). Prenumerata do końca roku 1 zł. 50 gr. Zeszyt pojedynczy 20 gr.

Do szeregu pisemek „franciszkańskich“ przybywa nowe. Treść pierwszego zeszytu: Do św. Franciszka z Assyżu — wiersz X. Jeża. (Nada się do obchodów franciszkańskich). W 700-setną rocznicę św. Franciszka z Assyżu. — Cel Trzeciego Zakonu. — Objaśnienia reguły. — Rozmowa o Trzecim Zakonie. — Franciszkańska krucjata Misyjna. — Kronika jubileuszowa. — „Kasa Pogrzebowa“ III Zakonu. — Regulamin Samopomocy tercjarskiej. — Św. Franciszek z Assyżu — utwór sceniczny, napisał Wincenty Stroka.

Widzimy zatem, że treść pisemka urozmaicona i praktyczna. Nowemu wydawnictwu: Szczęść Boże!

B.

Dr. Alfred Hubiszta. „Dlaczego istnieje tak wiele małżeństw nieszczęśliwych? Kto winien i jak temu zaradzić? Kraków, 1925 (Stron 96. Skład główny w księgarni Gebetnera w Krakowie. Cena 1 zł. 60 gr.).

Rozprawa ta zawiera dużo cennych pouczeń i wskazówek, dotyczących stanu małżeńskiego, a świadczących o bogatem doświadczeniu autora i jego znajomości życia. Dobrze mówi on o przygotowaniu się do tego stanu, o warunkach od których zależy zgodne w nim pożycie, o różnych charakterach mężów i żon itd. Są jednak w wywodach jego pewne niejasności i braki, kiedy np. pisze o „wolnej miłości“, że ona „jest przy naszym stanie kultury i niskim poziomie moralności bardzo zgubną“ (str. 34). Cóż to ma znaczyć? — Czy ona nie byłaby „zgubą“ i godną potępienia, gdybyśmy stali na wyższym stopniu kultury i moralności?! — Wszakże chrześcijanin wierzący nie może nigdy stosunków płciowych po za małżeństwem uważać za dozwolone! Ale autor pomija tu całkiem wzgląd na religję i naukę Chrystusową o świętości i nierozerwalności małżeństwa, przez co osłabia znacznie swoje wywody. Mylne też jest jego twierdzenie (na str. 69), że „w okresie ciąży narzucanie się mężczyzny jest potępienia godne“ (por. Lehmkuhl'a „Theologia moralis“, wyd. 11-e, Freiburg i. Br. Herder, II, str. 624: „Tempore praegnationis per se satis probabiliter peccatum non est, copulam maritalem habere, vide S. Alph. Ib. — tj. n. 922).

Nie jest wreszcie wolna ta — cenna zresztą — rozprawa od pewnych usterek językowych i stylistycznych, jak np. na str. 29: „wina do rozwodów“ „szuka i lubi nowych podniet“ (39); przyjęty przy negacji (52); często pisze autor „nie śmie“ zamiast: „nie powinien“ (np. na str. 69).

X. A. P.

Słówko o Iwonce Juljusza Germana. Iwonka p. Germana zdobyła już pewną sławę swoimi nadzwyczajnymi przymiotami duszy i ciała, a zwłaszcza szczytnym swoim „idealizmem“. Występuje ona już nawet w kinoteatrach lwowskich, niemało też miejsca zabiera w fejletonach „Słowa Polskiego“. Pierwszej części tego romansu p. n. „Iwonka i gwiazdy“ nie miałem cierpliwości przeczytać; drugą czytam z zajęciem i uznaniem dla talentu autora, ale niestety są w niej także ustępy i sceny, obliczone na rozbudzenie popędów

zmysłowych i dlatego zagrażające moralności młodych czytelników. Iwonka ma męża, oficera polskiego, którego dotąd bardzo kochała, teraz jednak w jej sercu inna zapanowała miłość ku młodzieńcowi jeszcze piękniejszemu (p. nr. „Słowa Pol.“ 103 z 16 IV r. b.). Obudził się wprawdzie pewien skrupuł w jej „idealnie szlachetnej“ duszy, — „wstrząs ostrej myśli: Jesteś cudza żona“! — Ale ona jest wyższą nad takie skrupuły — „rzuciła więc w groźbę uśmiech śmiały: Już nie jestem! Strąciła więc na piasek brzegu wszystką osłonę nagiej smukłości“... Dobrze jeszcze, że autor nie opowiada obszerniej i całkiem wyraźnie, co dalej nastąpiło na — brzegu morskim, a potem w izbie, — ale bądź co bądź, słowa i sceny tego rodzaju powinnyby wywołać stanowczy protest ze strony prokuratora i czytelników, nienależących do zwolenników t. zw. „wolnej miłości!“. *X. A. P.*

Rudolf Korsch: Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce. Warszawa, 1925, str. 216.

Jest to niezmiernie pożyteczna książka, której przeczytanie rozjaśnia wiele kwestyj, które się u nas zna powierzchownie i fragmentarycznie. Autor, (urzędnik ministr. spr. wewn., piszący pod pseudonimem) zadał sobie niemało trudu, by zebrać wszystkie dane, odnoszące się do poszczególnych wywrotowych ugrupowań żydowskich w Polsce. Pisze nadzwyczaj spokojnie i przedmiotowo, przez co tem większe zaufanie wzbudza do swej książki.

Przechodzi zatem kolejno sześć ugrupowań któremi są: **Bund, Kombund, Niezależni socjaliści, Poale-Syjon, Cejre-syjon i Hitachduth.**

Bund powstał w Wilnie w r. 1897, skąd rozszedł się na inne kraje, łącząc się wszędzie z radykalną lewicą i komunistami. Celem jego jest społeczne i narodowe wyzwolenie żydów przez socjalną rewolucję. Opiera się na warstwie robotniczej rdzennych społeczeństw. Walczy o całkowitą autonomję: językiem narodowym jest żargon; naród żydowski jest według niego współgospodarzem w Polsce.

Kombund powstał w r. 1922 w Polsce w różnych punktach; wchodzi zazwyczaj tak u nas, jak i gdzieindziej w skład partji komunistycznej. Cele ma podobne jak Bund. Należy do III międzynarodówki (moskiew.).

Niezależni socjaliści powstali w Krakowie w r. 1921 (listopad); istnieją już i za zagranicą w większych skupieniach żydowskich. Cel jak dwóch poprzednich. Opierają się na partjach lewicowych i komunistach.

Poale-Syjon powstała w r. 1905 w Połtawie (Małorosja). Stąd rozszerzyła się na inne kraje, a więc i na Polskę. Celem jest odbudowa Palestyny w wyniku walki klas i rewolucji społecznej. Język narodowy hebrajski; w golusie zachowuje się żargon ze względu na masy żydowskie. Żąda autonomji narodowej w krajach golusu. Żydzi są narodem, któremu w Polsce należą się te same prawa współgospodarza kraju w szkolnictwie, sądownictwie i urzędach.

Cejre-Syjon założyła młodzież żydowska, ożywiana ideą budowy państwa w Palestynie w latach 1903—1904 w zachodniej i połud. Rosji. Istnieje głównie w krajach ościennych z Polską. Współpracuje z lewicą społeczną i z żydowskim obozem mieszczańskim. Celem jest odbudowa Palestyny na zasadach równości socjalistycznej. Walka klas i rewolucja społeczna jest środkiem wyzwolenia narodu żydowskiego nietylko w golusie, lecz odzyskania Palestyny. Językiem narodowym jęz. hebrajski, którym przesiąknięta musi być cała kultura żydowska. Żargon w golusie tolerowany ze względów praktycznych. W Polsce domaga się równouprawnienia i autonomji.

Hitachduth zawiązano w Pradze czeskiej w r. 1920. Wkrótce rozszerzyła się na inne kraje, a więc i na Polskę. Współpracuje z lewicą. Dąży do odbudowy Palestyny na zasadach socjalistycznych, lecz nie uznaje walki klas i rewolucji społecznej. Jęz. hebrajski w szkolnictwie. W golusie żargon prowizorycznie. Za jeden z głównych warunków narodowego i społecznego wyzwolenia uważa uprodukcyjnienie żydów. W golusie autonomja narodowa i równouprawnienie z Polakami.

Książka, pisana jasno, przejrzyście, dobrym językiem. Zasługuje ze wszech miar na rozpowszechnienie. Miarą jej wartości jest choćby to, że ją żydzi wykupują i starają się wpływ jej zniwelować. Polecam ją gorąco Czytelniom i bibljotekom, a nadto wszystkim, zajmującym się kwestją żydowską w ogólności, a w szczególności w Polsce. *X. dr. Jan Czuj.*

G. Gasque: L'Eucharistie et le Corps Mystique. „Spes“ 17 rue Soufflot Paris V. — 10 fr. — Table de matières: Les Sacrifices anciens et l'unité sociale. Le Corps mystique. Le témoignage du N. Testament. Valeur du symbolisme des élements eucharistiques. L'Eucharistie Sacrifice du Corps mystique. L'Eucharistie Sacrement du Corps mystique. Place de l'Eucharistie parmi les Sacrements. Nécessité de l'Eucharistie. Le témoignage liturgique. *B.*

Nadesłano do Redakcji:

Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży. Luty 1926. Treść: O punktualności (B.). O uprawianiu ćwiczeń fizycznych (F. Gilewski). Jak urządzić i ozdobić „Ognisko“ (I. Suszczyńska). Zakładajmy kółka abstynenckie (G.). Praca i znaczenie zastępów w Stowarzyszeniu (Felicja Żurowska). Zasady charakteryzacji dla teatrów amatorskich (W. Bojnarowski). Wykłady (Matka. Oszczędzajcie!). Materjały do Wieczoru pasyjnego. Okruchy organizacyjne.

Ateneum Kapłańskie (Włocławek). Treść nr. za luty: Śp. ks. Kardynał Dalbor. — Religje a cywilizacje (dr. Feliks Koneczny). Post w świetle nauki św. Bazylego (ks. dr. Antoni Borowski). Złote gody Instytutu Katolickiego w Paryżu (ks. dr. Karol Kozłowski). Misja pruska w początkach XIII w. (ks. dr. Józef Umiński). Encyklika „Quas Primas“ o Chrystusie-Królu. — Sprawy religijne. — Ruch społeczny. — Sprawy szkolne i wychowanie. — Poradnik. — Oceny książek. — Przegląd czasopism. — Komunikaty.

Ks. dr. Józef Lubelski: Etyka katolicka. Podręcznik dla szkół średnich. Tarnów 1926. Nakładem autora. Str. 261+IV.

Nasze pismo. Miesięcznik religijno-społeczny. Oignies w Zagłębiu Ostricourt. Kwiecień 1926.

Róża duchowna. Czasopismo różańcowe. Maj 1926. Lwów, OO. Dominikanie.

Dr. W. Cichocki: Sambor przed pół wiekiem. Kraków 1925. Str. 50 dużego formatu.

Historja Generalnego Wikarjatu w Cieszynie napisał ks. Józef Londzin. Cieszyn 1926. Nakładem autora. Str. 92 dużego formatu.

Mowa żałobna na pogrzebie Prymasa Polski śp. D. Kardynała Edmunda Dalbora. Wypowiedział X. Stanisław Adamski. Poznań 1926. Str. 16.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy, organ Polskiego Tow. Teologicznego. Lwów, „Bibljoteka Religijna“. 1926. Nr. 1. Treść: W. R. Sorleya Teorja wartości moralnych (W. Rubczyński). Wpływy francuskie na polski Kościół w XI—XIII w. (T. Silnicki). Lev. XIV a rytuał chetejski-babiloński (ks. J. Jelito). — Recenzje. — Z ruchu teologicznego. — Kronika.

Róża duchowna. Czasopismo różańcowe. Kwiecień 1926. Lwów, klasztor OO. Dominikanów.

Prąd. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom religijnym, narodowym i społecznym. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 7). 1926. Nr. 3. Treść: Na zgon Kardynała Mercier. — Nasz sentymentalizm i jego wpływ na życie religijne (O. Jacek Woroniecki). Sądy i oceny (Stanisław Kutrzeba). Patrjotyzm i nacjonalizm (O. de Munnyck). U podstaw katolickiego ustroju społecznego (dr. Ludwik Górski). Rewolucyjny sfinks w obliczu religji (X. N. Cieszyński). Ze świata. — Sprawozdania i krytyki.

Z listów do Redakcji.

Zjazd Kobiet

odbył się we Lwowie, w dniach 10 i 11 kwietnia b. r. Zwołany przez Zjednoczenie polskich, chrześcijańskich Towarzystw kobiecych, skupił przedstawicielki Narodowej Organizacji Kobiet, Sodalicyj Marjańskich, Katolickiego Związku Polek, Koła Polek, Tow. Szkoły Ludowej, Odrodzenia.

Mając za cel wydanie walki dzisiejszemu zepsuciu i demoralizacji, skoncentrował referaty i tematy obrad w trzech kierunkach: 1) Religja, 2) Rodzina, 3) Sprawy społeczne i narodowe.

W pierwszej, dziedzinie górował referat p. Rzepeckiej z Poznania „Potęga wiary“. Poruszono też inne pokrewne tematy: „Czwarte przykazanie, jako podstawa walki z zepsuciem“, „Opinja publiczna a miłość bliźniego“, „Zanik kultury duchowej na rzecz kultury ciała“ tudzież piękny i głęboki Siostry Amaty Kossowskiej ze zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek z Warszawy „O zgubnych wpływach literatury dzisiejszej“.

W kwestjach tyczących rodziny i wychowania, wysunięto na plan pierwszy tak aktualną dziś: „Rozwód ruiną społeczeństwa“, „Katolickie postulaty wobec projektu ustawy o małżeństwie“, „Rodzina i szkoła w pracy nad moralnem odrodzeniem narodu“, „Strój kobiecy w Polsce a moda“, „Alkoholizm a małżeństwo“, „Projekt ustawy o karach za porzucenie rodziny“ (posłanki p. Wandy Ładziny).

Sprawy społeczne i narodowe poruszył referat posłanki p. Holder-Eggerowej „Walka z demoralizacją“. Wtórowały mu inne, ideowo podobne: „O potrzebie pracy społecznej kobiet“, „O organizacji pracy kobiet“, „Brak odwagi cywilnej i usuwanie się od pracy społecznej“, „Kobiety na wyższych uczelniach“.

Po nabożeństwie w katedrze, obrady odbywały się w sali ratuszowej. Przewodniczyła ks. Lubomirska, zaszczycił swą obecnością przedpołudniowe zebranie X. Arcybiskup Twardowski.

Dwudniowe obrady utrzymały do końca nastrój serdeczny, zgodny, wysoki, wytężoną pracę, zespolenie najgorętszych chęci służenia świętej sprawie odrodzenia „Odnowić wszystko w Chrystusie“. Zaczęto od wad własnych, gorąco pragnąc podobnego w sferach inteligentnych mężczyzn oddźwięku.

Uczestniczka.

W sprawie wina mszalnego.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“. W reklamie win mszalnych załączonej do „Gazety Kościelnej“ z dn. 18 kwietnia b. r. ks. Gryziecki, wspominając o winie przezemnie wyprodukowanem, pisze, że nie chciałby go używać do Mszy św., bo niedobre i nieprzyjemne. Ponieważ ocena ta, pochodząca od takiego znawcy, jak ks. Gryziecki, mogłaby zrazić księży, chcących założyć u siebie winnicę, przeto oświadczam, że ks. Gryziecki nie kosztował wina w Barcicach wyprodukowanego, i w ocenie kierował się prawdopodobnie uprzedzeniem: „Cóż dobrego może pochodzić z naszej Galilei?“.

Moja winna latorośl pochodzi z słynnej niegdyś winnicy XX. Cystersów w Szczyrzycu. Wino bardzo przyjemne. Ktoby nie wierzył, to go uprzejmie zapraszam na jedną lampkę tego polskiego wina.

Jeżeli uda się w Polsce zaprowadzić winnice na większą skalę, to i nasi handlarze dobrze na tem wyjdą. Będą mieli więcej odbiorców, niż teraz, nietylko dlatego że wino będzie bez porównania tańsze, ale i dla idei: „Swój do swego i po s w o j e.

Ks. Wirmański.

Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z **diec. kieleckiej,** którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

Cień Piotr 12·09, Czerkiewicz B. 105·—, Folfasiński Piotr 25·62, Hołociński Kl. 15·29, Kapuściński J. 8·75, Koźlicki Józef 25·58, Marchewka St. 26·39, Marszałek Jan 12·42, Mazurkiewicz K. 26·72, Prawda Jan 12·21, Rayski Fr. 25·22, Rzepczyński Teof. 12·68, Rykowski Marj. 11·17, Sonik Fr. 12·68, Szklannik K. 8·66, Tekieli Tad. 5·25, Wroński Mich. 25·90, Zalewski Józef 27·69, Zaporowski Szym. 3·53, Zientara Fr. 22·44.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani: Ks. Romuald Cichocki, kapelan szpitala Dz. Jezus proboszczem parafji Kurzeszyn, ks. dr. Edward Święcki wik. parafji Narodzenia N. M. P. w Warszawie, ks. Kazimierz Merklein, prob. parafji Lipce, kapelanem szpitala Dzieciątka Jezus.

Przeniesieni: Ks. W. Studziński, prob. par. Mikołajczyk, na prob. parafji Lipce, ks. Władysław Myc, prob. parafji Kurdwanów na prob. parafji Grochów.

Zmarł Ks. L. Mścichowski. — R. i. p.

Diec. pelplińska. Dnia 25 kwietnia b. r. odbyła się w katedrze pelplińskiej uroczystość konsekracyjna X. biskupa koadjutora Stanisława Okoniewskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Szaty kościelne wszelkiego rodzaju poleca „Liturgja" Spółka z ogr. odpow. w Krośnie, Małopolska. —7

Organista zawodowy z dobrym, przyjemnym głosem gra dobrze z nut, szuka posady. — B. Romaszewski, Bogdanówka 55, Lwów. 2—2

Kawaler organista, poszukuje posady. Najchętniej w klasztorze — Zgłoszenia: Fedorowicz Witołd, Lwów — Marji Konopnickiej 12. 2—2

Organista żonaty, bezdzietny z dobrem głosem, gra z nut, szuka posady, prosi o łaskawe zgłoszenie z podaniem warunków. Ma egzamin pisarza gminnego i z prowadzenia sklepu. Zgłoszenie w Admin. Gazety. 2—2

Organista żonaty, kapelmistrz i organizator chórów, z dobrym głosem, posiadający wieloletnią praktykę, z dyplomem Komisji Kwalifikacyjnej, poszukuje odpowiedniej posady w mieście. — Szczegółowe warunki proszę nadsyłać: Lwów, Polna 10. 5. WP. M. Zambelli dla p. Łukasza. 2—2

Artystka malarka, rutynowana w sztuce kościelnej, przyjmuje zamówienia na obrazy religijne. Ceny przystępne. — Lwów, pl. Dąbrowskiego 8, drzwi nr. 6. Do zbycia św. Tereska i św. Antoni, format 70—50 i 61—45. 2—5

Kapłan lat 40, Małopolanin, obecnie zajęty w duszpasterstwie, poszukuje Kapelanji przy klasztorze w Małopolsce. — Zgłoszenia wraz z podaniem obowiązków i warunków w Redakcji „Gazety Kościelnej". 2—4

Nauki Majowe serja I i II, wydał Ks. Józef Wątorek, prof. gimn. I w Tarnowie, Lipowa 25. Do nabycia u autora po 5 zł. za egz. 3—3

Osoba inteligentna, pracowita w średnim wieku, rozumie się dobrze na gospodarstwie, poszukuje posadę na probostwie. — Łaskawe zgłoszenia: Brzezińska, Pełczyńska 6. II p. na lewo.

Wdowa lat 45 poszukuje posady gospodyni u księdza. Zgłoszenia listowne do p. Behounék, Lwów, ul. Lwowskich Dzieci l. 7.

W maju wyjdzie z druku „Jednodniówka" ku czci św. Stanisława Kostki. — Cena 1 zł. — Zamawiać należy pod adresem: Chyrowskie Koło Tow. P. Skargi. Chyrów, Konwikt. 1—2

Wyszła z druku książka „Organizator Bractw Różańcowych w Polsce". —
Część I akcja ascetyczna 45 rozdziałów.
Część II akcja organizacyjna 30 rozdziałów.
Część III akcja społeczna 21 rozdziałów.
Książka polecona przez prowincjalat OO. Dominikanów we Lwowie dla Bractw Różańcowych w Polsce. Cena 4 zł. Z przesyłką i zaliczeniem 5 zł. — Centrala kolportażu: ks. Krajewski Ign. Mława 2. Woj. warsz. plebanja. 2—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka Lwów, Ormiańska 13.